

Lech K. Paprzycki

Ten, który jest sędzią

Palestra 37/5-6(425-426), 39-42

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lech K. Paprzycki

■ Ten, który jest sędzią

Pełen obaw przystępuję do pisania tego tekstu. Spowodowane jest to, z jednej strony, wagą podejmowanej problematyki, z drugiej zaś wątpliwościami, czy rzeczywiście mam do powiedzenia coś istotnego o tym, jaka jest najistotniejsza cecha, którą powinien odznaczać się ten, który jest sędzią. Może właśnie dlatego, że wykonuję ten zupełnie szczególny zawód od przeszło dwudziestu lat, wypowiadając się publicznie o istocie sprawowania tego urzędu, odczuwam wyjątkowy niepokój. Być może, aby uczynić to w pełni kompetentnie potrzebne jest spojrzenie „z zewnątrz”, spojrzenie krytycznego uczestnika wymiaru sprawiedliwości: prokuratora, adwokata, a może teoretyka prawa, wybitnego humanisty, filozofa, a nawet człowieka, który został skazany – później zrehabilitowany, czy też pokrzywdzonego przestępstwem? Trudno zdecydować. Można przecież w pełni zasadnie stwierdzić, że wypowiedź sędziego na temat zasad wykonywania jego zawodu będzie zawsze przyjęta z pewną rezerwą.

Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, zdecydowałem się jednak napisać, sprowokowany, w najlepszym tego słowa znaczeniu, wypowiedzią na łamach „Palestry” adwokata Stanisława Mikke o jego zawodzie. Autorowi tej właśnie publikacji udało się, w moim przekonaniu, uchwycić jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą, obok tajemnicy zawodowej, zasadę wykonywania obowiązków przez adwokata. Tą zasadą jest bezwzględny nakaz udzielenia pomocy prawnej osobie jej żądającej. Podzielam pogląd, że nie ma takiej sytuacji, w której adwokat mając możliwość udzielenia pomocy prawnej, poza wypadkami, gdy przepis ustawy to nakazuje, mógłby tej pomocy odmówić. Przykład skrajny takiej sytuacji, wcale nie wykluczonej, to powierzenie obrony wysokiego funkcjonariusza „informacji wojskowej” adwokatowi powielokrotnie skazanemu przez sądy wojskowe w latach pięćdziesiątych na najwyższy wymiar kary, który cudem uniknął śmierci. W interesie obrony tego oskarżonego o najcięższe zbrodnie leży, by bronił go, z pełnym zaangażowaniem, właśnie ten adwokat – ofiara zbrodniczego aparatu przemocy. Zasada wykonywania zawodu adwokata, o której tu mowa, musi funkcjonować zawsze, bo każdy wyjątek przekreśla ją definitywnie.

W wypadku sędziego wskazanie najważniejszej zasady sprawowania urzędu nie nastroża żadnych trudności – jest nią z a s a d a n i e z a w i s ł o ś c i. Na temat treści tego pojęcia i gwarancji jej realizacji napisano tysiące stron i nie ma potrzeby przypominania tego wszystkiego, choć wiele wskazuje na to, że sądy dyscyplinarne, będą musiały niebawem ponownie tym się zainteresować. Sejm w najbliższym czasie uchwali, między innymi, zmianę *Ustawy o sędziach powszechnych* z 1985 r., pozwalającą na ściganie dyscyplinarne sędziów, którzy sprzeniewierzyli się zasadzie niezawisłości w latach 1944–1989. Ale to odrębna, choć bardzo trudna kwestia.

Niezawisły jest sędzia, który dysponując wystarczającą wiedzą, nie tylko prawniczą, i doświadczeniem, nie tylko zawodowym, samodzielnie rozstrzyga w sprawie. Już z tego krótkiego stwierdzenia wynika, że możliwość bycia niezawisłym nie w całości zależy od sędziego, choć jego wola bycia niezawisłym jest warunkiem *sine qua non*.

Z tego właśnie powodu tak trudne jest wykonywanie zawodu przez młodego sędziego, który nawet pełen najlepszych chęci nie może mieć wystarczającej wiedzy i doświadczenia zawodowego i życiowego. Wciąż jeszcze rzadkie są wypadki podejmowania po raz pierwszy obowiązków sędziego przez dojrzałych już pracowników: wybitnych adwokatów, prokuratorów, czy samodzielnych pracowników naukowych. Pogarszająca się sytuacja materialna sądownictwa też temu nie sprzyja. Trud jest bowiem niemały, splendoru niewiele, a korzyści prawie żadnych.

Przeciętny młody sędzia to dwudziestokilkuletni absolwent wydziału prawa, wzbogacony wiedzą praktyczną i trochę orzecznictwem Sądu Najwyższego nabytymi w okresie dwuletniej aplikacji. Większość z tych młodych trafia do sądów, w których spotykają niewiele starszych i niewiele bardziej doświadczonych kolegów – ci bardziej i najbardziej doświadczeni prawnicy ciągle odchodzą, przy niezbyt zrozumiałej obojętności kolejnych kierowników resortu sprawiedliwości, których najbardziej interesuje by znów, jak przed rokiem 1989 to, „mocną ręką” chwycić chociażby prezesów sądów.

Tak więc naśladowanie dobrych wzorów jest szczególnie trudne, a nawał pracy w większości sądów, może zwłaszcza w sądach rejonowych, nie sprzyja pogłębianiu wiedzy w sytuacji, gdy dotarcie do wystarczającej lektury prawniczej nawet w wielu sądach wojewódzkich i apelacyjnych jest często niemożliwe. Z przykrością i niepokojem trzeba zauważyć, że jeszcze zbyt wielu jest sędziów, nie tylko młodych, którzy nie znają bieżącego orzecznictwa Sądu Najwyższego i chociażby podstawowych publikacji ukazujących się w czasopiśmie prawniczych.

Czy tak niedoświadczony, czasami też niedouczony sędzia może być w pełni niezawisły, nawet jeżeli chciałby za takiego uchodzić? Oczywiście nie! Nie ma on bowiem umiejętności poznania w pełni obowiązującego go prawa, nie ma wystarczającej umiejętności stosowania go, a więc i czynienia ustaleń zgodnych z rzeczywistością. Jest to sytuacja, gdy sędzia staje się podatny na sugestie stron zainteresowanych określonym rozstrzygnięciem w sprawie, bez względu na wartość merytoryczną twierdzeń uczestników postępowania.

Świadomość możliwości, a może nawet konieczności zaistnienia tego rodzaju sytuacji, jest bardzo ważna, jeżeli nie decydująca dla kariery zawodowej młodego sędziego i dla realizacji przez niego w toku sprawowania urzędu zasady niezawisłości. Sędzia nie tylko musi chcieć być niezawisłym, ale musi również wiedzieć, że zdecyduje o tym poziom jego wiedzy prawniczej, wiedzy z zakresu dziedzin pokrewnych a mających zastosowanie w postępowaniu sądowym, że decyduje o tym jego doświadczenie przede wszystkim zawodowe, naśladowanie

najlepszych wzorów, najwyższa staranność w wykonywaniu codziennych obowiązków i ciągłe doskonalenie.

Z powyższych rozważań wynika jednak, moim zdaniem, że o tym, czy sędzia będzie niezawisły, decyduje jego wola, a więc najważniejsze jest, kto będzie sędzią. Powinien być to człowiek z wyjątkowym poczuciem odpowiedzialności, świadomy tego, jak wielka władza zostaje mu powierzona. Tę świadomość dobrze byłoby już mieć w okresie studiów prawniczych i odbyć je rzetelnie, nie tracąc nic z uroków studenckiego życia. Trzeba maksymalnie wykorzystać aplikację – uczyć się wszystkiego i od wszystkich, poczynając od dobrego woźnego i sekretarza sądowego, kończąc na sędziach i to nie tylko tych, którzy będą patronami. Sprawowanie urzędu sędziowskiego powinno być okresem, aż po przejście na emeryturę, ciągłego, wszechstronnego doskonalenia zawodowego na miarę potrzeb, ale i, czego nie można nie zauważać, indywidualnych możliwości. Wymagania w stosunku do sędziego, który całe życie zawodowe spędzi w sądzie rejonowym, są niewiele mniejsze niż w stosunku do tego, który zasiada w Sądzie Najwyższym lub Trybunale Konstytucyjnym.

Czy wobec tego wystarczającymi warunkami niezawisłości sędziego są: jego wiedza, doświadczenie i chęć bycia właśnie takim? Moim zdaniem tak, ale pamiętać trzeba o kolejnych, niebagatelnych zagrożeniach.

Sędzia nie funkcjonuje w próżni społecznej i politycznej. Niedopuszczalne jest uleganie oczekiwaniom opinii publicznej lub oczekiwaniom polityków, ale niemożliwe jest, by sędzia nie dostrzegał występujących nastrojów społecznych i rzeczywistości politycznej. Wystarczy przecież przypomnieć, że jednym z celów sądowego wymiaru kary kryminalnej jest takie oddziaływanie na społeczeństwo, by inne osoby, poza skazanym, nie wstąpiły na drogę przestępstwa. W tym zakresie sytuacja jest jednak stosunkowo prosta, gdyż tu powinnością sędziego nie jest uleganie przez wymiar kary w konkretnej sprawie opinii publicznej, lecz jej kształtowanie.

Gorzej jest z polityką, a zupełnie źle z politykami, chyba również w III Rzeczypospolitej. W teorii i publicznie wszyscy polscy politycy doby współczesnej wyrażają szacunek dla Monteskiuszowskiego podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. W praktyce bywa różnie, często nienajlepiej.

Jeśli chcemy mieć niezawisłych sędziów, muszą oni być uniezależnieni od kaprysów polityków, którzy, mimo wielce pouczających przykładów, nie zdają sobie sprawy z tego, że niezależny sąd może im się przydać już jutro.

Jeżeli chcemy mieć niezawisłych sędziów, to niech się interesują polityką, ale nie mogą być politykami, członkami partii politycznych, realizatorami partyjnych programów w działalności wymiaru sprawiedliwości.

Jeśli chcemy mieć niezawisłych sędziów, to trzeba zadbać o to, by byli nimi ludzie najbardziej wartościowi, posiadający wyróżniającą wiedzę, duże doświadczenie i nieprzeciętnie silną osobowość, aby byli w stanie przeciwstawić się skutecznie wszelkim zagrożeniom.

Czy zrealizowanie tych postulatów jest możliwe? Z całą pewnością tak. W swym

życiu spotkałem wielu wspaniałych sędziów, którzy udowodnili swą wartość w trudnych latach osiemdziesiątych. Znam wielu prawników, którzy są godni objęcia najwyższych stanowisk w wymiarze sprawiedliwości. Czy zostaną sędziami? Wątpię, choć władający demokratycznym prawnym Państwem Polskim powinni uczynić wszystko, by tak się właśnie stało. Bo chyba nie może być wątpliwości, powtórzę to na zakończenie jeszcze raz, że dla wymiaru sprawiedliwości najważniejsze jest, kto będzie sędzią.